

ERRARTE

002 · 2020

aperiodyk artystyczny



A jednak — jest i kontynuacja! Wbrew pozorom często nie bywa to oczywiste. Strach przed niepowodzeniem czy nieperfekcją przedsięwzięcia potrafi sprawić, że zarzucamy je całkowicie, nie zyskując niczego. Dlatego nie rezygnujemy.

Minęły nam letnie miesiące, wraz z nimi przepłynęły również myśli oraz inspiracje, swoją ewolucją formujące nas samych. Symbolem tego przekształcenia niech będzie fakt rozszerzenia palety środków wyrazu goszczących na skromnych stronach tego aperiodyku. Pojawia się artykuł (ilustrowany okładką) oraz rysunki — ten rozwój bardzo mnie cieszy, ponieważ ważną częścią idei ERRARTE jest otwarcie na wszelką formę możliwą do przedstawienia na białych kartach. Mam nadzieję, że pod tym względem z czasem będzie coraz bardziej interesująco.

Ale dość już czężej gadaniny! Kolejny raz w imieniu wszystkich współtwórców tego projektu zapraszam do zapoznania się z jego nową treścią i znalezienia w niej czegoś dla siebie.

Paweł Przybysz

exordium

ERRARTE 002 treścią obdarzają:

Aleksander Jastrzębski

Małgorzata Mizera

Sergiusz Mizera

Paweł Przybysz

Julia Rybarczyk

Okładki, skład i redakcja:

Paweł Przybysz

Prawa autorskie:

Autorzy poszczególnych prac

RR

pjpp.pl/errarte
wrzesień 2020

1	okładka	Paweł Przybysz
4–6	artykuł	Sergiusz Mizera — „Sotie”, czyli Wspólnota
7–9	rysunki	Julia Rybarczyk
10–12	wiersze	Małgorzata Mizera — Wiersze, które piszę, gdy mam czas
13–15	foto	Paweł Przybysz
16	wiersz	Sergiusz Mizera — Nie mogę oddać Ci serca
17	wiersz	Sergiusz Mizera — Noc spadającej gwiazdy
18	wiersz	Sergiusz Mizera — Śmierć Schizofrenika
19–21	foto	Aleksander Jastrzębski
22	wiersz	Paweł Przybysz — <i>bez tytułu</i>
23	wiersz	Paweł Przybysz — Okopy

„Sotie”, czyli Wspólnota

Grupa Artystyczna „Sotie” powstała w październiku roku 2018, a pod tą nazwą kryje się **zespół młodzieży w wieku 13–19 lat**, uczęszczających na regularne warsztaty teatralne, które we współpracy z Kwidzyńskim Centrum Kultury mam przyjemność prowadzić. Sama nazwa pochodzi od francuskich etiudek z przed wieków, za pomocą których w sposób oderwany od realiów danego społeczeństwa, nazwisk i miejsc, udawało się przekazywać i głośno wyrażać dezaprobatę, pogardę lub pochwałę zjawisk społecznych i politycznych. W tym momencie, w połowie 2020 roku, „Sotie” znajduje się na etapie finalizacji drugiego projektu — adaptacji teatralnej „Mistrza i Małgorzaty” Bulhakowa w nowym tłumaczeniu autorstwa rodziny Przebinda. Pierwszy projekt, półroczne warsztaty teatralne spuentowane spektaklem „Demagog” według autorskiego scenariusza, ocenione pozytywnie, zgromadziły **około pięćdziesięciu osób**. Tegoroczny, drugi projekt liczy **trzydziestu pięciu uczestników**. Łącznie przez szeregi grupy przeszło do dnia dzisiejszego, a więc w ciągu dwóch lat działalności, **siedemdziesiąt osób**. W 2018 roku, kiedy tworzyłem zespół, przewodnią myślą było to, aby zakotwiczyć go w świadomości społeczności kwidzyńskiej na tyle, by siłą rozpędu (popartą oczywiście owocami pracy) projekt nie rozpadł się, ale utrzymał się w następnych latach. Wydaje się, że cel ten osiągnęliśmy. Znajdujemy się obecnie w parszywym okresie, ale to przeminie; nie o tym jest zresztą ten artykuł. Tym, co chcę Państwu przekazać, jest informacja o tym, **jak grupa funkcjonuje** i jak cały projekt wygląda **od wewnątrz**, ponieważ — po pierwsze — uważam, że taka informacja należy się tym z Czytelników, którzy chcą to wiedzieć, a po drugie — by zachęcić do uczestnictwa w zajęciach.

Nie chcąc zanudzić Państwa powiem tylko, że zajęcia prowadzone są dwa razy w tygodniu w okolicach weekendu (czwartek, piątek, sobota, poniedziałek...), w zależności od projektu, w godzinach wieczornych. Są absolutnie bezpłatne. **Praca w „Sotie” skupia się wokół trzech zagadnień.**

Warsztaty sceniczne, zajęcia emisyjne, zadania aktorskie, gry z elementami teatru, pracy nad głosem i pamięcią, rozpoczynające się zwykle porządną rozgrzewką,

a kończące się grupowymi etiudami tworzonymi przez samych uczestników to pierwszy filar działania zespołu. Praca ta, obserwowana przeze mnie, daje wiele informacji o charakterze i możliwościach uczestników, ale także o obszarach, w których ich faktyczne umiejętności nie dorównują ich potencjałowi. Zajęcia te są następnie podstawą do przesłuchań, podczas których decyduje się obsada kończącego projekt spektaklu. Zajęcia obejmują też okresowe przygotowanie do konkursów recytatorskich i teatralnych, jeżeli tylko uczestnicy artykułują taką potrzebę. **Dla wielu osób jest to decydujący obszar — ale nie dla wszystkich.**

Rozwój wielowektorowy, który ja sam uważam za być może jeszcze ważniejszy niż sam warsztat aktorski. Na zajęciach grupa zapoznaje się z podstawowymi dziełami kinematografii, malarstwa, muzyki czy literatury. Dziedziny te stają się podstawą ćwiczeń, rozmawiamy o nich, interpretujemy je. Staram się, by uczestnicy mogli pochłoniąć jak najwięcej bodźców, emocji, swego rodzaju bezbolesnych doświadczeń, na ile jest to możliwe w ograniczonym czasie trwania spotkań. **Jest to w pewnym sensie nauka języka teatru: emocji.** Biorąc pod uwagę zakres wiekowy (13–19), filar ten stanowi bardzo istotny punkt rozwoju młodych aktorów i aktorek, ale przede wszystkim **dojrzewających ludzi.**

Tutaj docieramy do trzeciego, nie mniej istotnego zagadnienia — **tworzenia wspólnoty i socjalizacji.** Nie każdy, co więcej, nawet nie większość byłych i obecnych członków grupy „Sotie” upatruje swojej przyszłości w zawodowym teatrze czy filmie. Na końcu początku XXI wieku wielkim wyzwaniem stało się nie tyle narzucanie młodym ludziom tożsamości, albo delikatniej, kształtowanie ich charakterów, co pokazanie im narzędzi do tego, by swoją tożsamość mogli odkryć (albo raczej: stworzyć). **Jest wielką zbrodnią, o którą mam pretensje do wielu instancji, że oczekuje się od młodzieży, iż pozostawieni sami sobie, bez światła i bez wyciągniętej dłoni będą w stanie odnaleźć w tym galopującym, ogłuszającym świecie własne ja.** Większość jest zagubiona, część wybierze coś co już jest i jest to dla nich wygodnie; mała grupa, posiadająca wielką wrodzoną determinację, w choćby małym stopniu nagnie swoje życie w takim kierunku, w jakbym by tego chciała. Trzeba powiedzieć to jasno — nie jest to ich wyłączna wina. Współczesność to zalew informacji, poglądów, kłamstw,

kalek, półprawd, plastikowych autorytetów, fast-foodów, relacji na chwilę. Odnaleźć w tym wszystkim własną drogę to nie lada wyczyn i nie jest to wcale łatwiejsze dla nich, niż dla nas było to samo zadanie w okresie naszego dojrzewania. **Paradoksalnie, uważam, że ten trzeci obszar jest najważniejszym ze wszystkich.** „Sotie” to miejsce, w którym nie uczymy się kłamać o emocjach, które odczuwamy. Z całego serca uważam, że jest to miejsce, w którym uczymy się te emocje rozpoznawać, wyrażać i je kontrolować. Młodszy obserwują starszych i wyciągają wnioski. Starsi być może raz czy drugi zastanowią się, co warto, a czego nie warto pokazywać młodszemu od siebie. Uczymy się, jak w probówce, przebywając ze sobą stosunkowo często, a na pewno intensywnie, odnajdywać i funkcjonować w grupie. To forum dla Nas, naszych problemów, trosk oraz strachu. To miejsce, w którym okazuje się, że strach ten nas łączy, że nasze obawy i smutki są tożsame, że nasze człowieczeństwo czyni nas silniejszymi, a nie słabszymi.

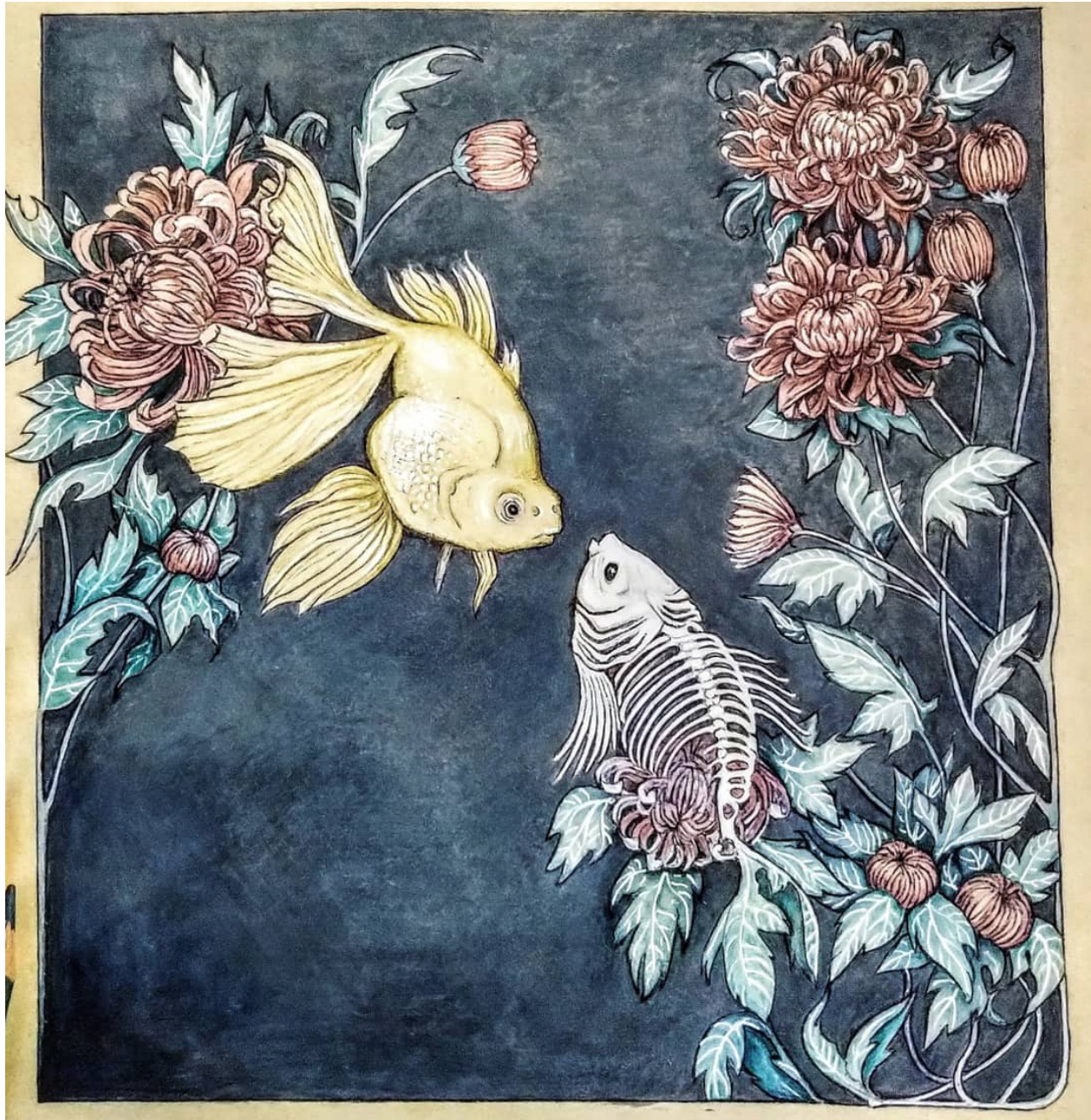
Nie wiem, kiedy spotkamy się z Państwem na deskach teatru; oby nastąpiło to jak najszybciej. Nie wiem, ile nowych osób powitamy na następnym projekcie, a ile odejdzie własną drogą do dorosłości. Wiem jednak, że będziemy silniejsi niż kiedykolwiek wcześniej. Oni też to wiedzą i nie mogą się doczekać, aby Wam zaprezentować to wszystko, nad czym tak długo pracujemy.

Z serdecznymi życzeniami zdrowia i piękna,
reżyser i twórca Grupy Artystycznej „Sotie”
Sergiusz Mizera

PS. Jeśli ktokolwiek z Czytelników ma pytania odnośnie funkcjonowania grupy, to zapraszam do kontaktu z Kwidzyńskim Centrum Kultury, przez które można osiągnąć również mnie. Na wszystkie pytania z przyjemnością odpowiem.







Dzielę między Ciebie i mnie
ten strach i smutek
i to wieczne nienasycenie

Tobie podaruję chaos
sama zachowam
pozory spokoju

Tobie podaruję cierpienie
sama zachowam
chwilowe wytchnienie

lecz Ty
posiadasz ukryty talent

zamieniasz się w lustro
więc każde zło
przeze mnie podarowane
odbija się w Tobie

a więc oboje jesteśmy nieszczęśliwi

Upity marzeniami
leżę pod drewnianą ławą
próżności

z ran sączy się
narcystyczna krew

nie czerwona
lecz złota

butelki z „Uwielbieniem”
już dawno puste, pobite

mój zamglony wzrok
wędruje od jednego
pustego stolika
do drugiego

wszyscy poszli

a więc nie muszę już udawać
mogę spokojnie się stoczyć na samo dno

Moje życie
to ta niewidzialna linia
która rozciąga się
od jednego ekranu
do drugiego

strona za stroną
serial za serialem
pustka wypełniana cyfrowo

wzrok coraz słabszy
nuda coraz większa
i ten strach
że wszystko upłynie
w nicość

najgorsza jest świadomość
i brak chęci zmiany
przerwa
na zapisanie resztek myśli
i znów powrót
do świata ekranów







Nie mogę oddać Ci serca

Hej, Mała, nie mogę oddać Ci serca,
bo ktoś inny już je wziął.
W innym świecie, niedaleko stąd,
nie wypuścisz mnie już z rąk.

Hej, Mała, kupiłem już płaszcz
i wiem, jak trzeba żyć.
Szkoda, że dopiero teraz,
że tak późno odkryłem, kim chciałbym być.

Między nami dziesięć lat.
Już się zdążył skończyć świat,
w którym bylibyśmy szczęśliwi,
w którym mógłbym z Tobą spać.

Hej, Mała, tylko ten wiersz jest dowodem,
na to, co się nigdy nie zdarzyło.
Nakładasz błyszczęk na usta
— tam gdzie mnie nigdy nie było.

Noc spadającej gwiazdy

Niech świat dowie się, że pod twoimi
palcami
wybuchają zrozpaczone wulkany,
a kiedy rąk brak,
drżą skute lodem jeziora.

Na przemian płonę ogniem tysiąca słońc
i dryfuję wewnątrz najzimniejszych
kosmicznych mgławic.
Nie pamiętam twarzy innych kobiet,
w próżni jest cicho, jest cicho.

Mówią, że wszechświat jest
nieskończony,
bo nie zdążył się jeszcze w nas narodzić.
Jeśli to prawda, proszę, bądź jak
wszechświat.

Jedna, jedyna łza spływa ramieniem,
zniknie nim wyląduje na prześcieradle.
Jacy podobni jesteśmy.

Proszę, pozwól swojej zmęczonej twarzy
odcisnąć się na moich snach,
bym, kiedy zgaśniesz na czarnym niebie,
rozpoznał, że to ty spełniłaś
moje niewypowiedziane nigdy życzenie.

Śmierć Schizofrenika

Musisz wiedzieć, że to pierwszy raz od dawna,
kiedy słyszę swój własny głos.
Nie zapomniałem słów pogardy,
którymi chciałem Cię obdarzyć.
Wielu mi je przypominało,
choć nie wiedzieli, że słuchałem.

I wiesz, najgorsze jest to uczucie,
które podpowiada Ci, że równie dobrze
mógłbyś się nie urodzić,
że to nie miało znaczenia, że Ty nie miałeś znaczenia.
Stoję tu przed Tobą, ale powiedz mi, za co mam odpowiedzieć?
Za słowa i czyny człowieka, którego więziłem w swojej głowie?

Chwile, w których wiedziałem kim jestem,
poświęcałem na modlitwę o lepsze dni,
ale one nie nadeszły. Nigdy.

Słowa o sensie cierpienia,
fobie, lęki, rozczarowania,
wstręt, zubożenie,
a w końcu zapomnienie.

Powiedz mi Boże, a czy Ty się do kogoś modlisz,
kiedy po całym dniu zdejmujesz rękę
z krzyża?







»Najbardziej płodny jestem jesienią«
Myślę to w maju — widać, przyznaję
Tu, tam brakuje słowa jakiegoś
Kulawy rym mi ówdzie wystaje
A jednak ciągnę siebie za sztywny język
Wyduszam z duszy kłębuszek zdań
I nawet, chyba, mniej chętnie mi smędzić
A łatwiej jakby chwalić słodki raj

Okopy

Jeszcze własna krew we mnie
Jeszcze czyjejs' na mnie nie ma
W nogach głowy ćmi brzemię
W głowie cień i — ciasna ziemia

Grzmotem nad nią już bije
Piekieł harc, błysk maszynowy
Piszę list pod nią miłej:
Nie bój się, ja wrócę zdrowy

Rozkaz, idę —

Nie wrócę — czuję w skroni
W jej oczy patrzę myślą
I »Boże...« szepczę słone

Niech list mej miłej wyśle
Ten choćby, co mnie pobił
Niech wyśle...

ne te quæsiveris extra